

Michał Prykaszczyk
Uniwersytet Gdański

BRACIA ŁUBIEŃSCY W DOBIE AUTONOMICZNEJ KRÓLESTWA KONGRESOWEGO. PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW AKTYWNOŚCI GOSPODARCZEJ ZIEMIAŃSTWA

Słowa kluczowe: bracia Łubieńscy, Królestwo Polskie, XIX wiek, handel, przemysł
Key words: Lubieński brothers, Kingdom of Poland, 19th century, trade, industry

W drugiej połowie XIX wieku, na łamach krakowskiego „Czasu”, znany konserwatywny publicysta Paweł Popiel napisał krótki artykuł w związku ze śmiercią ostatniego z braci Łubieńskich. Stwierdził wówczas m.in.: *było w tych ludziach szersze obywatelskie poczucie. Będą na nich gadali, narzekali, ale zastaniemy ich w każdej pracy, w każdej posłudze, nic w kraju bez nich nie powstanie, bo mieli chęć znaczenia i wpływu; ale ludzie bez tych chęci zwykle nic nie robią, a Łubieńscy chcieli robić i robili wszystko.*

[...] Są sprężynami ruchu, któremu daje popęd Lubecki, ale który nie obszedłby się bez takich czynników¹.

Kim były osoby, bez których nic w kraju nie powstanie i bez których nie obszedłby się także minister skarbu Królestwa Polskiego, książę Ksawery Drucki-Lubecki?

Bracia Łubieńscy: Franciszek, Tomasz, Piotr, Jan, Henryk, Tadeusz i Józef, byli synami Feliksa i Tekli z Bielińskich; poza synami rodzice doczekali się także trzech córek: Pauliny, Marii oraz Róży. Najstarsza z tego grona była urodzona w 1780 r. Paulina, która żyła z całego rodzeństwa najdłużej, blisko 103 lata. Trzeba zaznaczyć, że wszystkie dzieci Feliksa dożyły późnej starości. Z moich wyliczeń wynika, że cała dziesiątka liczyła razem 808 lat! co daje każdemu z tego grona średnią wieku 81, a byłaby ona jeszcze więk-

¹ P. Popiel, *Bracia Łubieńscy*, „Czas”, nr 268, 1885., s. 2.

sza, gdyby nie Franciszek który żył tylko 42 lata². Początkowo wychowywali się w Szczytnikach, dobrach ojca położonych w województwie kaliskim, aby w roku 1797 na stałe osiedlić się w Guzowie³.

W historii rodziny doniosłym wydarzeniem było przyznanie Feliksowi w połowie 1798 r. przez króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma III, dziedzicznego tytułu hrabiowskiego⁴.

Feliks Łubieński, były poseł Sejmu Wielkiego, zapisał się w historii najbardziej jako minister sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego, kiedy był jednym z najpracowitszych i najefektywniejszych ministrów w rządzie. [...] *Był mężem oświeconym, protegującym talenta i zdolności, gorliwym o dobro publiczne, o swój wydział; pracowity, regularny, czynny, pojmujący dobrze wagę swego urzędu*, pisał po latach Kajetan Koźmian⁵. Kierowane przez niego sądy działały bardzo sprawnie, ministerstwo sprawiedliwości było najlepiej wówczas działającym resortem, nawet w oczach opinii publicznej. Co więcej, zaprowadzone przez niego sądownictwo wytrzymało próbę czasu, jaką

² Swoje obliczenia oparłem na danych urodzin i śmierci całego rodzeństwa. Por. *Pamiętnik rodziny Łubińskich ofiarowany rodzeństwu przez Różę z Łubińskich Sobańską*, Warszawa 1851, s. 387–392; T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. VII, Poznań 1885, s. 161 i n.; R. Łubieński, *Ród Pomianów Łubińskich*, Warszawa 1912, tab. nr 8, 11–14.

³ Guzów był jedną z 14 wsi, które wchodziły w skład starostwa guzowskiego; należało do niego jeszcze miasto Wiskitki. Ziemie te formalnie należały do matki Feliksa, Pauliny Szembekówny, która otrzymała je po śmierci drugiego męża, Andrzeja Ogińskiego. Po III rozbiorze, dobra te przejęły Prusy, a król Fryderyk Wilhelm II nadał je ministrowi dzielnicy śląskiej i Prus Południowych Karolowi von Hoyem. Wykorzystując dobre kontakty na dworze pruskim w Berlinie, za pozwoleniem Fryderyka, Feliks dokonał transakcji zamiennej z von Hoyem i zamienił dobra Szczytniki, Małków i Kalinową na starostwo guzowskie. W. Pałucki, *Środowisko geograficzno-historyczne (do czasu założenia Żyrardowa)*, [w:] *Żyrardów*, praca zbiorowa pod red. nauk. I. Pietrzak-Pawłowskiej, Warszawa 1980, s. 29–30.

⁴ Przyczyn tego wyróżnienia należy upatrywać w dobrych stosunkach Feliksa ze zmarłym ojcem władcy. Historia stosunków z Fryderykiem Wilhelmem II jest bardzo długa i skomplikowana. Wyjaśnienie jej w szerszym aspekcie zajęłoby zbyt dużo miejsca. Jeżeli chodzi o nowego władcę, to Feliks Łubieński był w składzie deputacji, która w imieniu szlachty wielkopolskiej miała złożyć hołd nowemu monarsze. Następnie uczestniczył w jego koronacji w Berlinie w 1798 r. Przyznanie tytułu hrabiowskiego poprzedziła wizyta królowej Luizy, żony Fryderyka, w Guzowie, gdzie zatrzymała się na zaproszenie małżonków Łubińskich. Zob. F. Łubieński, *Pamiętnik... Ministra Sprawiedliwości*, skreślił i opracował W. Chomętowski, Warszawa 1876, s. 164–166. Łubieński zyskał względy dworu pruskiego m.in. dzięki temu, iż do Guzowa sprowadził niemieckich osadników, którzy pracowali w manufakturach przez niego założonych. Specjalnie dla nich przerobiono ratusz w Wiskitkach na zbór protestancki. Wkrótce potem od króla pruskiego za pomoc przy kolonizacji niemieckiej otrzymał w 1805 r. Order Orła Czerwonego. Naraził się tym samym polskiej opinii patriotycznej i katolickiej, która wytykała mu to w okresie sprawowania przez niego funkcji ministra sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego. J. Czuby, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005, s. 286–287; *List Fryderyka Wilhelma III do Feliksa Łubieńskiego z 27 VI 1805*, [w:] *Wybór tekstów źródłowych z historii Polski w latach 1795–1864*, oprac. S. Kieniewicz, T. Mencil, W. Rostocki, Warszawa 1956, s. 57.

⁵ K. Koźmian, *Pamiętniki*, wstęp i komentarz J. Willaume, t. II, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 65.

było zniesienie Księstwa Warszawskiego i dalej funkcjonowało w dobie Królestwa Polskiego⁶. Według Jarosława Czubatego, autora najnowszej monografii Księstwa Warszawskiego, o powodzeniu Łubieńskiego zadecydowały jego, *talenty organizacyjne, zdolność do systematycznej pracy i dobra orientacja w gąszczu zawilości prawnych i proceduralnych* [...] ⁷. Ponadto na konto sukcesów należy zapisać m.in. zaprowadzenie na ziemiach polskich Kodeksu Napoleona, którego był głównym propagatorem oraz utworzenie trzyletniej Szkoły Prawa w 1808 r. Miała ona kształcić w zakresie prawa francuskiego wykwalifikowanych urzędników; w roku 1811 przekształcono ją w Szkołę Prawa i Nauk Administracyjnych⁸.

Z kolei matka braci Łubieńskich, Tekla, zasłynęła w swojej epoce jako autorka licznych wierszy patriotycznych, religijnych i dwóch dramatów, wystawionych na deskach Teatru Narodowego w Warszawie w okresie Księstwa Warszawskiego. Dzieła te nosiły odpowiednio tytuły: *Wanda* oraz *Karol Wielki i Witykind* z muzyką Józefa Elsnera. Były one przepojone tematyką narodową i zostały bardzo przychylnie przyjęte przez warszawską publiczność, Tekla Łubieńska przełożyła także na język polski kilka dzieł dramatycznych z języka angielskiego, francuskiego i z włoskiego⁹.

W latach istnienia Księstwa Warszawskiego synowie Feliksa i Tekli dokonywali podobnych wyborów życiowych. Urodzony w 1784 r. Tomasz w latach 1807–1810 był podpułkownikiem I szwadronu pułku szwoleżerów gwardii, z którym odbył kampanię hiszpańską i austriacką, następnie został przeniesiony w dniu 7 II 1811 r. z awansem na pułkownika do 2 pułku ułanów nadwiślańskich, przemianowanym w czerwcu na 8 pułk lansjerów, z którym stał w odwodzie podczas wyprawy Napoleona na Moskwę. Bił się m.in. pod Berezyną, odbył również kampanię niemiecką, 15 III 1814 r. otrzymał nominację na gen. brygady. Z kolei Jana, po wkroczeniu wojsk francuskich na ziemie zaboru pruskiego pod koniec 1806 r., mianowano generałem pospolitego ruszenia ziemi rawskiej w czasie wybuchu walk w Wielkopolsce. Później wziął jeszcze udział w walkach na Pomorzu. Piotr zaś był jedną z osób odpowiedzialnych za zorganizowanie Gwardii Narodowej w Warszawie, której został następnie komendantem. Zasłynął także tym, że w roku 1812 zrezygnował ze swojego mandatu poselskiego, przez co umożliwił księ-

⁶ T. Mencil, *Feliks Łubieński. Minister sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego (1758–1848)*, Warszawa 1952, s. 203; W. Sobociński, *Z zagadnień myśli polityczno-prawnej polskiego oświecenia*, [w:] *Wiek XVIII. Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu*, pod red. A. Zahorskiego, Warszawa 1974, s. 334.

⁷ J. Czubaty, *Księstwo Warszawskie (1807–1815)*, Warszawa 2011, s. 161.

⁸ *Ibidem*, s. 170–173.

⁹ E. Aleksandrowska, *Tekla Łubieńska z Bielińskich*, PSB, t. XVIII, s. 471–472; T. Mencil, op. cit., s. 127; T. Żychliński, op. cit., s. 160–161. Tekla Łubieńska zmarła w roku 1810 na zapalenie opon mózgowych, a więc trzydzieści osiem lat przed śmiercią męża, który zmarł w roku 1848. Oboje z żoną zostali pochowani wraz z większością swoich dzieci na cmentarzu w Wiskitkach, które wchodziły niegdyś w skład dóbr guzowskich.

ciu Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu objęcie funkcji marszałka sejmiku konfederacji generalnej¹⁰.

Franciszek i Tadeusz, podobnie jak Tomasz, służyli w polskim pułku lekkokonnym gwardii cesarskiej Napoleona, pierwszy w latach 1807–1810 w stopniu kapitana, drugi w okresie 1810–1814 dosłużył się rangi porucznika. Później – jako jedyny z rodziny – postanowił zostać księdzem. W tym celu wyjechał do Rzymu, gdzie uzyskał tytuł doktora teologii i prawa kanonicznego, by w roku 1823 otrzymać święcenia kapłańskie. Papież Leon XII mianował go prałatem domowym. Po powrocie do kraju Tadeusz objął parafię w dobrach rodzinnych w Wiskitkach. Najwyższą godnością, jaką osiągnął, był tytuł biskupa sufragana wrocławskiego¹¹.

Podobne zainteresowania wykazywał najmłodszy z braci, Józef. Ukończył on Akademię Górniczą we Freibergu¹². Interesował się zagadnieniami religijnymi, w latach późniejszych napisał wiele prac, m.in.: *Katechizm rzymsko-apostolsko katolicki dla użytku młodzieży* (1854). Ostatni z braci, Henryk, urodzony w roku 1793, nie przynależał w latach 1807–1815 do żadnej jednostki wojskowej, ponieważ w tym czasie był zajęty zdobywaniem wyższego wykształcenia w Szkole Prawa założonej przez jego ojca.

Drogi niektórych z braci zeszyły się jeszcze bardziej po utworzeniu Królestwa Polskiego w 1815 r. To małe państwo, okrojone w stosunku do Księstwa Warszawskiego, było połączone unią personalną z Cesarstwem Rosyjskim przez osobę cara Aleksandra I. Na mocy podpisanej przez siebie konstytucji car był także polskim królem. Jej charakter w porównaniu z innymi ustawami europejskimi był bardzo liberalny, gwarantowała ona bowiem: [...] *objęcie stosunkowo szerokich kręgów bezpośrednim prawem wyborczym, konstytucyjne gwarancje równości wobec prawa, nietykalności własności i osób, wolności słowa i druku* [...] ¹³. Car zachowywał jednak dla siebie pełnię władzy wykonawczej, a w czasie jego nieobecności władzę sprawował namiestnik, którym mianował byłego generała napoleońskiego Józefa Zajacka, w sprawowaniu obowiązków miał mu też pomagać carski komisarz Mikołaj Nowosilcow. Władzę nad 30-tysięcznym wojskiem powierzono bratu cara,

¹⁰ Czartoryski nie mógł wcześniej objąć tej funkcji, gdyż nie był posłem Księstwa Warszawskiego. Dopiero pilnie zwołany sejmik powiatu warszawskiego na miejsce Piotra Łubieńskiego wybrał właśnie jego. Zob. M. Karpińska, *Senatorowie – postowie i deputowani Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego*, Warszawa 2002, s. 19.

¹¹ M. Żywczyński, *Tadeusz Łubieński*, PSB, t. XVIII, s. 501.

¹² Akademia ta cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem wśród Polaków, co było spowodowane ożywionymi stosunkami politycznymi i kulturalnymi między Saksonią i Księstwem Warszawskim. Akademia była jedną z pierwszych tego typu uczelni w Europie, gdzie studia były poświęcone wyłącznie zagadnieniom geologicznym. Założona została w 1758 r. J. Szczepański, *Modernizacja górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim w I połowie XIX w. Rola specjalistów niemieckich i brytyjskich*, Kielce 1997, s. 69–70.

¹³ Z. Stankiewicz, *Królestwo Polskie 1815–1863*, [w:] *Historia państwa i prawa Polski*, pod red. J. Bardacha, M. Senkowskiej-Gluck, t. III: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, Warszawa 1981, s. 181.

wielkiemu księciu Konstantemu. Polski rząd stanowiła Rada Administracyjna, w jej skład wchodziło pięciu ministrów, oprócz niej powołano także Radę Stanu, której zadaniem było opracowywanie z woli króla projektów ustaw.

W pierwszych latach po wojnach napoleońskich bracia Łubieńscy byli pochłonięci głównie sprawami gospodarskimi w swoich majątkach ziemskich. Nic nie zwiastowało tego, aby rodzina ta miała rzucić się w wir życia gospodarczego kraju i zająć jedno z pierwszych miejsc w handlu i przemyśle. Tak się jednak stało, choć droga do tego celu był kręta i wyboista, a rozpoczęła się ona w 1825 r., kiedy zwołano trzeci sejm Królestwa Polskiego. Sejm ten obradował w dniach od 13 maja do 13 czerwca, pod łaską marszałkowską Stanisława Piwnickiego. Posłami zostali wówczas dwaj bracia Łubieńscy; Tomasz z powiatu chełmskiego, oraz Henryk z powiatu miechowskiego. Pierwszy wszedł w skład komisji spraw organicznych i administracyjnych, drugi zaś znalazł się w komisji skarbowej. Na sejmie wniesiono projekt utworzenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, instytucji kredytowej, która przysłała by z pomocą zadłużonym ziemianom i uchroniła ich od ruiny finansowej.

Problem zadłużenia polskiej szlachty pojawił się w ostatnim dziesięcioleciu XVIII w.; nastąpiło wtedy załamanie gospodarki folwarcznej, opartej przede wszystkim na handlu zbożem, do czego przyczyniły się w głównej mierze rozbiory. Po podziale kraju między trzech zaborców powstały nowe granice, na których pobierano wysokie cła od produktów rolnych. Dodatkowym niesprzyjającym zjawiskiem było stałe obniżanie ceny polskiego zboża, co wiązało się z podnoszeniem poziomu rolnictwa w takich krajach jak Anglia, Szwecja, Holandia, a nawet Francja, do których dotąd je eksportowano¹⁴. Jeżeli chodzi o położenie materialne ziemian, sytuacja najgorzej przedstawiała się w zaborze pruskim, gdzie właściciele dóbr obciążono podatkiem dochodowym zwiększonym z 10 do 24%¹⁵. Ziemianstwo, aby nie popaść w bankructwo, potrzebowało środków finansowych i wtedy „z pomocą” potrzebującym przyszły pruskie instytucje kredytowe, które pod zastaw hipoteki ziemskiej danego majątku udzielały łatwego, dużego i nisko oprocentowanego kredytu. Najwięcej takich pożyczek, o łącznej sumie 150 000 000 złp. zabezpieczonych na polskich hipotekach udzielił Bank Berliński, pozostałe instytucje udzieliły kredytu na sumę 75 000 000 złp., z „pomocą” śpieszyli też prywatni kapitaliści pruscy¹⁶. Zapożyczający się właściciele folwarków nie zastanawiali się jednak, w jaki sposób spłacą swoje długi i tak w roku 1805 zawisły nad nimi czarne chmury, bowiem pruskie instytucje wypowiedziały kredyt! Rozpoczął się więc proces wywłaszczania polskiej szlachty, na szczęście został on przerwany przez nadchodzące wypadki polityczne, w wyniku

¹⁴ S. Smolka, *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, t. I, Warszawa 1983, s. 232.

¹⁵ A. Laskowski, *75-lecie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego*, „Tygodnik Ilustrowany”, cz. I, nr 23, 1900, s. 443.

¹⁶ A. Popławski, *Długoterminowy kredyt ziemski w Prusach i w Królestwie Polskim*, Warszawa 1917, s. 78–79.

których utworzono Księstwo Warszawskie. Napoleon przejął pruskie wierzytelności i odstąpił je Księstwu na mocy konwencji zawartej w Bajonnie za sumę 20 000 000 franków, płatnych w ciągu trzech lat. Ten „wspaniałomyślny” prezent okazał się prawdziwym ciężarem dla budżetu Księstwa, w dodatku ziemiańscy dłużnicy nie byli w stanie spłacić swoich długów, co było związane z wprowadzeniem blokady kontynentalnej, powodującej gwałtowny spadek cen zboża wobec pojawiających się jego nadwyżek. Rozpoczęły się licytacje zadłużonych majątków sprzedawanych nawet za kilka procent ich wartości. Nabywców było jednak niewiele, ze względu na malejącą wartość majątków¹⁷.

Ksiązę warszawski Fryderyk August, zdając sobie sprawę z niemożności spłacenia długów przez Polaków, zdecydował się na wprowadzenie moratorium (tymczasowe odroczenie ściągania wierzytelności). Słusznie jednak podkreślił Aleksander Laskowski, iż *moratoria [...] powodują stosunki nieprawidłowe podkopując zupełnie kredyt i zaufanie do własności ziemskiej. Rujnując wierzycieli hipotecznych, właścicielom także na korzyść nie wychodzą*¹⁸.

Owe moratorium przedłużano więc z roku na rok, za czasów Księstwa pojawiły się nieliczne projekty wprowadzenia ziemstw kredytowych na wzór pruski, ale doczekały się one tylko licznych dyskusji. Kiedy po utworzeniu Królestwa wierzytelności ponownie przeszły w ręce pruskie, sytuacja wymagała przyśpieszenia prac nad projektem utworzenia właściwej instytucji kredytowej, która nie tylko spłaciłaby wierzycieli, ale i dostarczyła taniego kredytu na potrzeby rozwoju gospodarki rolnej, przyczyniając się do jej unowocześnienia. Tym samym nastąpiłby wzrost gospodarczy kraju, którego położenie ekonomiczne po wojnach napoleońskich przedstawiało się katastrofalnie.

Pierwszy sejm 1818 r. wiele debatował nad tym problemem, lecz sam nie posiadając inicjatywy ustawodawczej skierował petycję do króla, w której domagał się powołania do życia, „Banku Narodowego Ziemiańskiego lub Instytutu Kredytowego”. Aleksander pozytywnie odniósł się do tego wniosku i zlecił Radzie Stanu opracowanie odpowiedniego projektu¹⁹.

Jednak podczas kadencji sejmu z roku 1820 dyskutowano i głosowano jedynie za przedłużeniem moratorium. W czasie obrad wywiązała się wielka dyskusja między jego zwolennikami a przeciwnikami. Jednym z wielu posłów, który zabrał głos, był hrabia Tomasz Łubieński. Odniósł się on krytycznie do jego ponownego przedłużenia i zaznaczył przy tym, iż rząd nie tylko powinien pomagać dłużnikom, ale i wspierać kapitalistów, którzy swoimi inicjatywami przyczyniliby się do rozwoju przemysłu w kraju. Ostatecznie

¹⁷ J. Czubyty, *Księstwo...*, s. 191–192, 295–298; W. Morawski, *Dzieje gospodarcze Polski*, Warszawa 2011, s. 82, 91, 94–95; J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski (do 1864 r.)*, Warszawa 1953, s. 422.

¹⁸ A. Laskowski, op. cit., s. 443.

¹⁹ A. Grodek, *Idea Banku Narodowego. (Geneza Banku Polskiego 1763–1828)*, [w:] *Bank Polski 1828–1885. Dla upamiętnienia 160 rocznicy otwarcia Banku Polskiego*, Warszawa 1988, s. 29.

moratorium uchwalono przewagą 15-stu głosów, przedłużając je do końca 1821 roku²⁰. Po zamknięciu obrad została powołana do życia przez Aleksandra tzw. Deputacja Kredytowa, której członkami zostali przedstawiciele izby poselskiej i Rady Stanu. Miała ona na celu przygotowanie tym razem ostatecznego projektu w sprawie powołania najbardziej odpowiedniej instytucji kredytowej²¹.

To właśnie ten projekt wniesiono pod obrady sejmu w 1825 r., a jego twórcami były dwie osoby: Kajetan Kalinowski oraz książę Ksawery Drucki-Lubecki, od 31 lipca 1821 r. piastujący godność ministra skarbu Królestwa Polskiego. Była to postać wybitna, której potrzebowało podupadłe ekonomicznie polskie państwo. Lubecki realizując swój program, zmierzający do ożywienia rozwoju gospodarczego kraju, bardzo dużą wagę przykładał do powstania takiej instytucji. Zdawał sobie jednak sprawę, że Towarzystwo Kredytowe Ziemskie będzie miało realne szanse powodzenia tylko wtedy, jeżeli osoby biorące kredyt będą go w stanie spłacić. Dlatego tak ważna była kwestia uregulowania handlu zbożem z państwami ościennymi. Minister skarbu przeprowadził w związku z tym korzystne rozmowy z Rosją i z Prusami.

Z pierwszym państwem w 1822 r. zawarł umowy handlowe, obowiązujące lat dwadzieścia, dzięki którym rząd rosyjski obniżył cła na polskie towary do zaledwie 2–3% ich wartości. Z kolei z Prusami, które w odwecie za wyparcie ich produktów z rynku rosyjskiego przez artykuły polskie wprowadziły w roku następnym zabójczą taryfę celną dla polskiego eksportu, udało się również zawrzeć Lubeckiemu korzystną konwencję berlińską z 11 III 1825 r. na lat dziewięć. W ten sposób minister skarbu, dzięki swoim zdolnościom negocjacyjnym, przyczynił się do rozwoju polskiego przemysłu i handlu zbożem, co było tak potrzebne do powołania Towarzystwa²².

Warto jeszcze wspomnieć, iż w tym czasie przeprowadzono badania, według których wartość majątków ziemskich w Królestwie – według szacunku hipotecznego – wynosiła 817 262 150 złp., z czego dług wynosił aż 503 737 393 złp., a więc prawie 62% ich ogólnej wartości²³.

Projekt kredytowej instytucji został na sejmie ostatecznie zaaprobowany z niewielkimi poprawkami i uzupełnieniami, następnie zatwierdził go Senat, wreszcie w dniu zamknięcia sejmu 13 czerwca otrzymał sankcję monarchy²⁴.

²⁰ *Dyskusja nad moratorium*, [w:] *Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim (1815–1830). Wybór tekstów źródłowych*, Warszawa 1951, s. 109–111.

²¹ R. Przelaskowski, *Sejm warszawski roku 1825*, Warszawa 1929, s. 28.

²² W. Bernacki, *Franciszek Ksawery Tadeusz Lubecki-Drucki (1778–1846)*, [w:] *Wybitni Polacy XIX wieku: leksykon biograficzny*, pod red. T. Gąsowskiego, Kraków 1998, s. 204–205; A. Popławski, op. cit., s. 82; S. Smolka, op. cit., t. I, s. 394, 396.

²³ M. Ajzen, *Polityka gospodarcza Lubeckiego (1821–1830)*, Warszawa 1932, s. 158. W wyniku tych badań, przeprowadzonych w 1825 r., okazało się ponadto, że tylko 6% majątków nie było obciążonych długami na hipotekach, natomiast 16% dóbr było obciążonych ponad swoją wartość; J. Rutkowski, op. cit., s. 422.

²⁴ Projekt Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego był dostosowany do konwencji berlińskiej z 1819 r., w której rząd tego państwa w imieniu pruskich wierzycieli zgodził się na przyjmowanie wierzytelności w postaci tzw. listów zastawnych, a więc papierów wartościowych,

W obradach niezwykle czynny był Henryk, który zaimponował starszemu o dziewięć lat Tomaszowi: [...] *przez swoje wiadomości, swoją objętość, bystrość i momentalną czynność, prawdziwie nad innych się wynosi i jest powiedzieć można jednym z najdystyngowańszych postów*²⁵. Jest w tych słowach zawarta może aż nazbyt przesadna gloryfikacja, niemniej Henryk, z wykształcenia prawnik, który wiedzę zdobywał w szkole prawniczej swojego ojca i kształcił się następnie w Paryżu, posiadał rzeczywiście obszerne wiadomości na temat kwestii prawnych czy wreszcie finansowych. Te zalety spowodowały, że bardzo szybko zwrócił na siebie uwagę księcia Lubeckiego, który uczynił go jednym ze swoich najbliższych współpracowników. Zaangażowanie młodszego Łubieńskiego w prace Komisji Skarbowej, do której został włączony, nie podlegało żadnej dyskusji.

W strukturach powołanego do życia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego znaleźli się trzej bracia. Centralną władzą instytucji była tzw. Dyrekcja Główna z siedzibą w Warszawie, tej z kolei podlegały Dyrekcje Szczegółowe, działające w każdym z ośmiu województw i stanowiące władzę wykonawczą w terenie. Obok tych dwóch instancji utworzony został także Komitet nadzorujący przestrzeganie przepisów ustawy²⁶.

Na zebraniach wojewódzkich wybierano członków władz centralnych i okręgowych, z wyjątkiem prezesa, tego bowiem wybierał król. Aleksander nominował na to stanowisko współtwórcę projektu, Kajetana Kalinowskiego. Pod koniec grudnia odbyły się wybory. Tomasz, przynależący do Towarzystwa od października, został wybrany większością głosów na posiedzeniu członków TKZ województwa lubelskiego do Dyrekcji Głównej, podobnie jak Henryk (z kieleckiego); obaj zasiadali w Dyrekcji w latach 1826–1828. Piotr natomiast przez blisko 40 lat piastował stanowisko prezesa Dyrekcji Szczegółowej województwa mazowieckiego. Głównym zadaniem Dyrekcji Głównej był, *naczelny kierunek i zarząd we wszystkich działaniach władz TKZ nad władzami*

na których długi polskich ziemian miały być skonwertowane, ponadto listów nie można było wypowiedzieć (A. Grodek, op. cit., s. 55). Towarzystwo gwarantowało wierzycielom wykup listów, które trafiały na giełdę warszawską i berlińską. Pożyczkę na spłacenie starych długów w postaci listów zastawnych mógł zaciągnąć każdy ziemianin, który przystąpił do Towarzystwa, nie musiał być przy tym dłużnikiem. Oczywiście Prawo o Ustanowieniu TKZ wprowadzało pewne ograniczenia co do tego, kto mógł zostać jego członkiem. Tak więc art. 2 stwierdzał, iż do Towarzystwa mógł przystąpić każdy, kto opłacał rocznie niemniej niż 100 złp. podatku ofiary. Tym samym uniemożliwiał udzielanie pożyczek drobnym właścicielom. Wartość listów automatycznie się podniosła, kiedy do instytucji przystąpiła Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu z częścią dóbr narodowych, gdyż wydawane papiery wartościowe były zabezpieczone na hipotece wszystkich członków. Osoba biorąca kredyt ziemski była zobowiązana do opłacania 4% rocznie od jego wartości, oraz opłaty 2% wprowadzonej amortyzacji, pożyczka nie mogła przekraczać 3/5 wartości dóbr, jej spłata miała nastąpić do 22 czerwca 1854r., wówczas Towarzystwo miało zostać rozwiązane. Archiwum Główne Akt Dawnych, *Towarzystwo Kredytowe Ziemskie*, zespół nr 421, sygn. 1, *Prawo o ustanowieniu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego*, art. 2, 3, 4, 7, 214.

²⁵ R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian hrabia Lubieński*, t. I, Warszawa 1899, s. 400.

²⁶ A. Sulikowski, *Krótki rys i zasady Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1865, s. 80–81.

wykonawczymi tegoż Towarzystwa, jak niemniej obowiązek wypłaty, wycofania i umorzenia listów zastawnych i kuponów, jakie w obieg wypuszczone zostały²⁷.

Z postawy braci Łubieńskich bardzo dumny był ich ojciec, który dał temu wyraz w liście do Henryka pisząc: *Bardzo się cieszę żeście razem z Tomaszem weszli do Dyrekcji Kredytowej, nie będziecie się lenili, z prezesem (K. Kalinowskim) od dawna się znacie, a ja wcale nie obojętnym okiem patrzę, co wnieść i ustalić może kredyt narodowy. Najsurowsze trzymanie się prawideł wskazanych, nieugiętość, nieuległość, wyrzucie się z swojej woli, a poddanie się pod wskazane prawidła, pilność, żeby nic nie spóźnić, są bezpieczeństwem urzędnika podejmującego się zasiadać w Towarzystwie Kredytowym. Nic tu rozum ani nauka miejsca nie ma, ślepe posłuszeństwo przepisów, baczność nieustanna w pilnowaniu obcych majątków, zachowanie największego porządku żeby w każdym czasie jasno każda rzecz mogła być widziana*²⁸.

Tomasz wiele godzin pracy poświęcał Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu, razem z Henrykiem, będącym „duszą wszystkich czynności” w Dyrekcji Głównej. *Henryk, Piotr i ja – pisał w kwietniu Tomasz do ojca – ciągle jesteście zajęci pracami, do których nas wybory obywatelskie powołały, jakkolwiek są ciężkie i zupełnie zajmujące, z ochotą je ponosimy, chlubiąc się, że możemy krajowi i współziomkom prawdziwą oddać przysługę*²⁹. Warto nadmienić, iż bracia poświęcili apartamenty w należącym do nich pałacu, które wraz z innymi pomieszczeniami, przeznaczono na biura dla Dyrekcji, albowiem nie było jeszcze wybudowanego gmachu dla TKZ. Pałac znajdujący się przy ulicy Królewskiej nr 1066, na skrzyżowaniu z ulicą Marszałkowską należał do ojca Tekli, Franciszka Bielińskiego, który mając jednak poważne problemy finansowe postanowił odsprzedać go Feliksowi za 120 000 złp³⁰.

Tomasz Łubieński w strukturach Towarzystwa objął stanowisko kasjera. Ustawa z 1825 r. nie przewidywała jednak takiej funkcji, natomiast już artykuł 144 stwierdzał: *Dyrekcja Główna w przeciągu dwóch miesięcy po jej zawiązaniu ułoży instrukcje i etaty, tak dla siebie, jako i dla Dyrekcji Szczegó-*

²⁷ Ibidem, s. 81.

²⁸ Cyt. za: T. Mencel, op. cit., s. 218.

²⁹ R. Łubieński, op. cit., s. 431.

³⁰ T. Mencel, op. cit., s. 41. Historia samego pałacu jest bardzo ciekawa. Został wzniesiony w 1730 r. W latach późniejszych był przebudowywany przez włoskiego architekta królewskiego Józefa Fontanę. Nosił w sobie cechy dworu polskiego połączone ze stylem architektury pałacowej, włoskiej i francuskiej. Niestety, budynek ten został rozebrany w 1896 r., co wiązało się z szybko postępującą rozbudową miasta. W jego miejscu pojawiły się trzy czynszowe kamienice. Pałac do roku 1799 należał do rodziny Bielińskich. Zob. D. Kobielski, *Widoki dawnej Warszawy*, Warszawa 1984, s. 80. Opis pałacu zostawiła arystokratka z tamtego okresu, Natalia Kicka: *Pałac Bielińskich pełen jest korytarzy, skrytek, piwnic, wejść i wyjść tajemnych, do dziś dnia, salonów przepysznych, choć odartych; ich złote lamperie, chociaż szerniałe, świadczą jeszcze o goście wytwornym dawnych właścicieli*. N. Kicka, *Pamiętniki*, wstęp i przypisy Józef Dutkiewicz, tekst oprac., przypisy uzupełnił oraz indeksy sporządził Tadeusz Szafranski, Warszawa 1972, s. 122.

łowych. Później Dyrekcja miała te etaty i instrukcje przedstawić rządowi do zatwierdzenia³¹. W ten sposób postanowieniem Księcia Namiestnika z dnia 14 III 1826 r. określono nowe etaty w Dyrekcji Głównej, z tym że paragraf drugi mówił o tym, iż nowe stanowiska powołano do pomocy wybranym już członkom Dyrekcji Głównej³². W ten oto sposób Tomasz Łubieński pracował na dwóch etatach. Czy był pracoholikiem? Według mnie nie, po prostu nie umiał odmówić, kiedy poproszono go o objęcie takiego stanowiska. Zapewne Dyrekcja uznała, iż to on będzie najwłaściwszym na to miejsce kandydatem, gdyż jego wybór według paragrafu 7 postanowienia, powinien paść na osobę doświadczonej cnoty i nieskazitelnego charakteru, człowieka pewnego, pilnego i najlepszej konduity³³.

Z zagadnieniami kasowymi Tomasz miał już do czynienia wcześniej. Poza doświadczeniem z pracy u stryja Prota Potockiego, o którym piszę poniżej³⁴, wyniósł on pewne doświadczenie także z czasów napoleońskich. Po przegranej Napoleona w kampanii 1814 r., Tomasz pozostał jeszcze przez jakiś czas we Francji, gdyż otrzymał od wielkiego księcia Konstantego specjalne zadanie uregulowania i zlikwidowania pretensji Polaków, służących w wojsku francuskim w kwestii niewypłaconych im należności od rządu, np. dotacji czy sum należnych im za krzyże Legii Honorowej. Zadanie to kontynuował po przyjeździe do Warszawy. Sprawy związane z rachunkowością nie były więc mu obce, nawet przy organizowaniu 2 pułku ułanów nadwiślańskich, gdzie trzeba było prowadzić skrupulatnie dzienniki dotyczące dostaw broni i koni, także miał do czynienia z finansami.

W Towarzystwie obowiązki Tomasza były związane właśnie z zaprowadzaniem rachunkowości, powierzono mu też dozór nad kasą Dyrekcji Głównej, co wcale nie było łatwym zadaniem, ponieważ, [...] *przy nawalnym odbieraniu ze wszech stron pieniędzy i to nie tylko w gotowiznie, ale i w listach zastawnych, w kuponach, w rewersach różnego gatunku, przy wypłatach publicznie robionych od 9-tej z rana do 3-ciej po południu potrzeba nadzwyczajnej regularności i staranności, żeby zachować ten porządek, który jest jedyną i konieczną podstawą całej rachunkowości. Albowiem z dobrze urządzonej kasą i jej dziennikiem wszystkiego zawsze wszędzie dojść można*³⁵. Z początkiem 1827 r., hrabiemu Tomaszowi przybyło obowiązków: rachunkowość była już zaprowadzona, ale tylko w Dyrekcji Głównej, pozostało jeszcze osiem Dyrekcji Szczegółowych: w Warszawie, Lublinie, Siedlcach, Kielcach, Radomiu, Kaliszu, Płocku i Suwałkach i do każdego z tych miast Tomasz musiał jeździć. Zadanie, jakie zostało mu przydzielone, było

³¹ *Prawo o ustanowieniu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem*, [w:] *Zbiór praw i przepisów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem*, t. I, Warszawa 1880, s. 85.

³² *Ibidem*, s. 134.

³³ *Ibidem*, s. 137.

³⁴ *Zob.* s. 123–124.

³⁵ R. Łubieński, *op. cit.*, s. 451.

bardzo żmudne i wymagało wiele czasu, dlatego zaprowadzanie rachunkowości w poszczególnych województwach zakończył dopiero pod koniec maja przyszłego roku.

Tak wyglądało wówczas życie dawnego żołnierza, człowieka, który tyle lat przepędził na koniu, przemierzając wzdłuż i wszerz całą Europę, tam, gdzie rozgrywały się kolejne kampanie wojenne. Tomaszowi Łubieńskiemu nowe wyzwania, znacznie mniej niebezpieczne i może też czasem trochę nudne, bardzo odpowiadały. Lubił swoją pracę, nigdy się nie spóźniał, a swój brak wiadomości nadrabiał sumiennością i dociekliwością na temat zagadnień, co do których miał wątpliwości, pogłębiając wiedzę na ich temat. To prawda, że Henryk do spraw ekonomicznych miał największą głowę w rodzinie, ale i Tomasz – choć zawsze zaznaczający pod tym względem wyższość brata – także był osobą łączącą wiele nietuzinkowych talentów.

Łubieńscy w tym okresie coraz bardziej angażowali się w interesy gospodarcze, było to jednak uwarunkowane przedsięwzięciami podejmowanymi na polu handlu i przemysłu przez Henryka, który w swoje inicjatywy wciągał pozostałych braci. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na pewien charakterystyczny proces, jaki miał miejsce w ciągu pierwszych 15 lat istnienia Królestwa Polskiego. Była to epoka, w której polska gospodarka wchodziła na tory kapitalizmu, lecz wówczas pierwszych kroków w jej rozwoju nie stawiało mieszczaństwo, tak jak miało to miejsce w wielu krajach na zachodzie Europy, ponieważ stan ten nie miał szansy się rozwinąć wobec uprzywilejowanej pozycji szlachty w stosunkach społecznych Rzeczypospolitej. Swoją pionierską działalność na rzecz rozwoju gospodarczego Królestwa Polskiego rozpoczęła od 1815 r. arystokracja, coraz bardziej angażując się w stosunki handlowo-przemysłowe kraju³⁶. Ryszard Kołodziejczyk w swoich pracach nazywa tych ludzi *bohaterami nieromantycznymi*, ale zaznacza przy tym, iż oni także byli na swój sposób romantykami, ponieważ porywali się „z motyką na słońce” popadając niejednokrotnie w ruinę majątkową³⁷. Ich poczynania można zaliczyć do zjawiska tzw. pracy organicznej, a więc każdej propozycji działań legalnych, mających na celu – wobec braku własnej państwowości – wzmocnienie sił wewnętrznych narodu, poprzez m.in. inicjatywy oddolne, zmierzające do rozwoju gospodarczego kraju³⁸. Oczywiście o pracy organicznej mówimy wówczas, kiedy pojawiają się jej konkretne programy, samo jej pojęcie określono dopiero w latach 40. XIX wieku. Pionierzy kapitalizmu w Królestwie Polskim, nie występowali jednak z żadnym programem. Książę minister Lubecki, *prowadził po prostu według niego najlepszą politykę gospodarczą, której celem zawsze powinno być mnożenie dóbr materialnych kraju*,

³⁶ R. Kołodziejczyk, *Burżuazja polska w XIX i XX wieku. Szkice historyczne*, Warszawa 1979, s. 182–183.

³⁷ Ibidem, s. 184.

³⁸ T. Kizwalter, J. Skowronek, *Droga do niepodległości czy program defensywny? Praca organiczna – programy i motywy*, Warszawa 1988, s. 7–8.

³⁹ Ibidem, s. 19.

*niezależnie od dodatkowej ideologii, którą sam minister czy jego późniejsi entuzjaści dorabiali do tych działań*³⁹.

Niemniej bracia Łubieńscy, nawet jeżeli myśleli wyłącznie kategoriami dorabiania się wielkiej fortuny, bez dodatkowej przy tym motywacji patriotycznej, to przecież swoimi przedsięwzięciami przyczyniali się w pewnym stopniu do wzmocnienia gospodarczego swojego kraju. Byli przecież „sprężynami ruchu”, którym kierował Lubecki.

Przyjrzyjmy się teraz uważniej słowom Pawła Popiela: *nic w kraju bez nich nie powstanie*. W kwietniu 1825 r. zawiązała się pierwsza spółka akcyjna w Królestwie; w jej zarządzie znalazł się m.in. Henryk Łubieński, później również Jan. Kapitał spółki zebrano w drodze, [...] *rozprowadzenia akcji wśród zamożnego mieszczaństwa i sfer ziemiańsko – biurokratycznych*⁴⁰. Dzielił się on na 4 tysiące akcji, każda po 100 złp. Akt notarialny powołujący do życia Towarzystwo Wyrobów Zbożowych liczył 75 artykułów. Ostatnie z nich mówiły o pierwszym posiedzeniu, które zaplanowano na dzień 1 VII 1825 r., w czasie którego miano wybrać członków Rady Nadzorczej. Wcześniej jednak musiał być spełniony warunek sprzedania 3/4 wszystkich akcji, po uprzedniej reklamie w pismach publicznych⁴¹. Zainteresowanie musiało być spore, skoro rok później 18 lipca, *założono pierwszą cegłę na gmach Towarzystwa Wyrobów Zbożowych*⁴². Jego głównym zadaniem był handel mąką przeznaczoną na eksport, głównie do Anglii, a nawet do Ameryki⁴³. Interes ten się opłacał, ponieważ pruskie opłaty celne były o wiele niższe za wyroby zbożowe niż za samo zboże. Do przemiatu zboża na mąkę miał służyć młyn parowy, który został później wybudowany na Solcu, tuż obok przepływającej Wisły, przy wylocie dzisiejszych Alei Jeruzolimskich (wówczas ul. Jeruzolimskiej). Jeden z akcjonariuszy, Tymoteusz Lipiński, tak zanotował w sierpniu 1827 r.: *Osobliwszy i pierwszy tego rodzaju widok zajmował tymi dniami na chwilę mieszkańców Warszawy. Do młyna Towarzystwa Wyrobów Zbożowych, z fabryki Evansa wieziono dwa ogromne kotły parowe. Po 10 koni ciągnęło te narzędzia na kilkanaście łokci długie i do 6 wysokie. Nie wiadomo, kiedy młyn zacznie być w ruchu*⁴⁴. Młyn parowy na Solcu został ostatecznie uruchomiony, najprawdopodobniej na początku 1829 r. Wtedy to po dwóch latach

⁴⁰ R. Kołodziejczyk, *Piotr Steinkeller: kupiec i przemysłowiec 1799–1854*, Warszawa 1963, s. 102.

⁴¹ Archiwum Państwowe m. st. Warszawy, Notariusz Aleksander Engelke, sygn. 30, mf. s. 553, nr 2654, s. 314–315, 323.

⁴² T. Lipiński, *Zapiski z lat 1825–1831*, do druku przygotował i przypiskami objaśnił K. Bartoszewicz, Kraków 1883, s. 39.

⁴³ AGAD, *Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu*, zespół nr 194, sygn. 2359, k. 143.

⁴⁴ T. Lipiński, op. cit., s. 71. Fabryka braci Evans została założona około 1822 r. Jej produkcja była nastawiona na wyrabianie maszyn i narzędzi rolniczych m.in. sieczkarni i młoczek. Początkowo produkowano w niej także maszyny parowe. Według Jerzego Szczepańskiego produkcja ta nie powiodła się, w następstwie czego maszyny parowe montowano z części sprowadzanych z Wielkiej Brytanii, to właśnie stąd miały pochodzić kotły parowe, o których wspominał Lipiński. Zob. J. Szczepański, *Modernizacja...*, s. 228–229.

przerwy, 15 stycznia, odbył się zjazd akcjonariuszy w gmachu warszawskiej giełdy, na którym głos zabrał Henryk Łubieński, przemawiający w imieniu rady spółki, w której zasiadał. [...] *Zdawał sprawę o dotychczasowych jej czynnościach i stanie funduszu. Rzecz była dobrze wypracowana, ale zamilczeć nie można, iż zdawało się nam słyszeć w wielu miejscach romans jaki, tyle nam obiecuje korzyści i takie zamysła przedsięwzięcia! Mimo hojnego wsparcia ze strony rządu i ułatwień w wielu rzeczach ze strony komisji skarbu, fundusze jednak nasze okazują się być za szczupłe, z powodu wystawiania budynków nad pierwotny zakres Towarzystwa i wielu innych nieprzewidzianych wydatków, mimo to zdający sprawę wskazuje nam potrzebę utrzymania własnym kosztem 6 do 8 okrętów, z których każdy ma kosztować najmniej po 15 000 talarów, do przewożenia mąki w różne części świata*, wspominał Lipiński⁴⁵. Jak widać, początki istnienia Towarzystwa, zwłaszcza od momentu uruchomienia młyna, nie przedstawiały się zbyt kolorowo. Owe budynki, nadwężające budżet spółki, być może były wybudowanymi dodatkowymi magazynami na mąkę, której eksport nie był wcale taki łatwy i tani, dlatego Henryk powziął być może myśl o powołaniu własnej floty, tak jak niegdyś uczynił to jego stryj Prot Potocki. Trzeba przyznać, że pomysł Łubieńskiego był śmiały, ale chyba wykraczający poza możliwości finansowe akcjonariuszy. Z pomocą Towarzystwu Wyrobów Zbożowych pośpieszyła największa instytucja finansowo-kredytowa, jaka powstała w tym czasie na ziemiach polskich, której „ojcem” był minister skarbu Lubecki.

Bank Polski, bo o nim mowa, powstał na mocy dekretu podpisanego przez króla 29 I 1828 r. Minister skarbu projekt utworzenia banku przedstawił carowi podczas swojego pobytu w Petersburgu kilka miesięcy wcześniej. Mikołaj I zaaprobował propozycję, pomimo protestów rosyjskiego ministra finansów Jegora Kankrina, któremu – podobnie jak rosyjskim elitom – nie podobało się prężnie rozwijające się gospodarczo Królestwo Polskie⁴⁶. Cztery miesiące od podpisania dekretu przez cara nastąpiło oficjalne otwarcie Banku Polskiego. Prezesem został hr. Ludwik Jelski, wiceprezesem Józef Lubowidzki, natomiast jednym z trzech dyrektorów – Henryk Łubieński, który objął wydział przemysłu i handlu⁴⁷. Bank rozpoczął swoją działalność z budżetem 30 000 000 złp., a jego głównym celem było ożywienie życia ekonomicznego kraju, poprzez wykonywanie rozmaitych operacji handlowo-kredytowych. *Obroty banku podniecały, wzmacniały coraz żywsze tętno przemysłu, budziły z uspienia handel, strącały z niego pleśń długich wieków*⁴⁸.

⁴⁵ T. Lipiński, op. cit., s. 117–118.

⁴⁶ J.S. Majewski, *Warszawa nieodbudowana. Królestwo Polskie w latach 1815–1840*, Warszawa 2009, s. 126–127.

⁴⁷ *Kartki z dziejów Banku Polskiego (podług pamiętników b. urzędnika)*, „Dodatek Miesięczny do czasopisma Przegląd Tygodniowy życia społecznego, literatury i sztuk pięknych”, pod red. A. Wiślickiego, półroczce drugie, 1885, s. 7, 11.

⁴⁸ S. Smolka, op. cit., s. 415.

Oj! możnego odtąd protektora miała rodzina Łubieńskich w osobie dyrektora banku Henryka. Ten pionier kapitalizmu, podejmując często własne oddolne inicjatywy przemysłowo-handlowe, wspierał je teraz środkami z Banku Polskiego. Do swoich krytyków mawiał: *Co wam to szkodzi, miliony na kraj się rozchodzą, będziecie mieli fabryki i ludzi bogatych*. Po powstaniu listopadowym, już jako wiceprezes banku, miał rzeczywiście spore zasługi dla kraju, za jego urzędowania powstawały nowe fabryki i drogi, a przy tym, *chciał i dla siebie zrobić, a zaprawdę nie ma w tym nic zdroźnego*, pisał Popiel⁴⁹. Czy naprawdę nie było w tym nic „zdroźnego”? Wydaje się, że jednak było, zważywszy na to, jak zarządzał funduszami banku, kiedy kredyty często były przyznawane osobom mającym kontakty prywatne z wiceprezesem, nie mówiąc już o rodzinie, która była w uprzywilejowanej pozycji wobec innych osób prywatnych czy spółek starających się o kredyt w banku⁵⁰.

Już 20 grudnia 1828 r. została zawarta umowa pomiędzy Towarzystwem WYROBÓW ZBOŻOWYCH a Bankiem Polskim, który utworzył spółce kredyt na sumę 200 000 złp., na zakup zboża. Od udzielonej pożyczki Bank pobierał 6% rocznie odsetek. Z kolei dwa lata później obie strony zawarły nową umowę, na mocy której Bank miał udzielać Towarzystwu zaliczek pieniężnych na mąkę pszenną wyrabianą w młynie, następnie brał ją w komis i zobowiązywał się do jej sprzedaży za granicę, ponosząc koszty transportu⁵¹. Ta ostatnia umowa była związana właśnie z niemożnością posiadania własnych statków przez TWZ i wynikających stąd trudności z eksportem mąki. Co ciekawe już w marcu 1827 r., a więc jeszcze przed powstaniem banku, Tomasz Łubieński został wydelegowany przez Towarzystwo do negocjacji z księciem Lubeckim, aby ten udzielił pożyczki dla Towarzystwa *tak w gotowiźnie jako i w zbożu na pierwsze potrzeby Młyna Parowego*. Tomasz zdradził wówczas ojcu, że odbył w tym celu spotkanie z ministrem, który mu *najpomysłniejsze [...] zrobił nadzieje*⁵².

Rok 1830 był szczególnie ważny z perspektywy rozwoju interesów gospodarczych rodziny Łubieńskich. O doniosłym dla niej wydarzeniu informowały „Wiadomości Handlowe” z 10 lutego: *Mocą kontraktu w dniu dzisiejszym*

⁴⁹ P. Popiel, op. cit., s. 2.

⁵⁰ Henryk Łubieński jako wiceprezes Banku Polskiego dorobił się wielkiej fortuny. W roku 1840 posiadał m.in. jednaście gorzelni, kilka browarów oraz kilka tartaków, dwie walcownie żelaza, cukrownię oraz 85% udziału w fabryce stali. Przedtem, w roku 1827 był jedynie właścicielem dóbr guzowskich, zadłużonych i przynoszących słabe dochody. G. Plewako, *Henryk hr. Łubieński i Benedykt Niepokójczycki. Dwaj kierownicy Banku Polskiego: przyczynek do dziejów tegoż banku (1831–1865)*, Warszawa 1887, s. 9. Henryk w roku 1842 został usunięty ze stanowiska przez ówczesnego namiestnika Królestwa, Iwana Paskiewicza. Następnie został postawiony w akt oskarżenia za malwersacje bankowe i skazany wyrokiem sądu z roku 1848 na cztery lata więzienia za, *nadużycia władzy w urzędzie*. Za wstawiennictwem rodziny wyrok złagodniono do jednego roku twierdzy i osiedlenia w głębi Rosji. Na pokrycie strat poniesionych przez Bank Polski oddał cały swój majątek. R. Kołodziejczyk, *Henryk Łubieński*, PSB, t. XVIII s. 483.

⁵¹ H. Radziszewski, *Bank Polski*, Poznań 1919, s. 50, 218.

⁵² R. Łubieński, op. cit., s. 457.

*podpisanego, Tomasz i Jan hrabiowie Łubieńscy i Jan hrabia Jeziński zawiązali między sobą na lat 20 spółkę, w zamiarze założenia w Warszawie domu handlowego pod firmą Bracia Łubieńscy i Spółka, którego kierunek i wyłączny podpis poruczone zostały Tomaszowi Hrabieemu Łubieńskiemu*⁵³. Został on dyrektorem całego przedsięwzięcia, jego współnikiem został także Edward Raczyński, całą zaś inicjatywę założenia firmy rodzinny biograf przypisuje Henrykowi⁵⁴. Jeszcze tego samego dnia wspólnicy podpisali się razem pod pismem, skierowanym do ministra Lubeckiego, o następującej treści: *Popęd, jaki za staraniem Waszej Księżęcej Mości zaprowadzone instytucje Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Banku nadały przemysłowi krajowemu, zaufanie, jakie w nas wzbudza postępowanie rządu pod sterem Waszej Księżęcej Mości, zachęciły nas do odłożenia dwóch milionów złotych polskich ku przedsięwzięciom handlowym i przemysłowym przez zawiązanie w tym celu domu handlowego pod firmą Bracia Łubieńscy i Spółka. Zanosząc to do wiadomości Waszej Księżęcej Mości, poważamy się upraszać Ją, abyś nas w tym nowym zawodzie, w którym liczne zrazu przyjdzie nam zwalczać trudności, wysoką swoją raczył wspierać protekcją*⁵⁵.

Dlaczego założyciele spółki zwrócili się właśnie do Lubeckiego?

Minister Lubecki należał w owym czasie do jednej z najbardziej wpływowych osób w Królestwie, zaś mając pełne poparcie ze strony władz carskich, a nawet samego cara, mógł śmiało rozwijać swoją wizję gospodarczego wzrostu kraju. Jego fiskalna polityka na początku sprawowania urzędu wzbudzała krytykę u przeciwników politycznych, a także, co zrozumiałe, u samych mieszkańców Królestwa. Podjęcie takich środków przez ministra było jednak potrzebne, gdyż deficyt w 1819 r. wynosił już 9 000 000 mln i stale się powiększał. Wskutek podejmowanych przez niego działań, mających na celu uzdrowienie finansów Królestwa, udało mu się szybko zrównoważyć budżet. Złożyło się na to bezwzględne egzekwowanie podatków, rozbudowa podatków konsumpcyjnych i monopolu skarbowych, w tym tytoniowego i solnego, który przynosił najwięcej dochodów. Podczas urzędowania Lubeckiego dochody z podatków pośrednich wzrosły o blisko 40% i w roku 1829 wynosiły już około 65 mln; to z tego źródła pochodziły głównie nadwyżki budżetowe. Z podatków pośrednich dużej niepopularności przysporzyło ministrowi wprowadzenie podatku od wódki⁵⁶.

Stabilizacja budżetu pozwoliła mu przystąpić do dalekosiężnych planów. Lubecki likwidację zacofania Polski widział w industrializacji kraju, którą miał sfinansować nie tylko skarb państwa, ale w pewnej części również szlachta ziemiańska, uwalniając swoje kapitały i przyczyniając się tym sa-

⁵³ „Wiadomości Handlowe”, nr 17 z 10 lutego 1830 r., MF 21511 w Bibliotece Narodowej.

⁵⁴ T. W. Łubieński, *Henryk Łubieński i jego bracia: wspomnienia rodzinne odnoszące się do historii Królestwa Polskiego i Banku Polskiego*, Kraków 1886, s. 75.

⁵⁵ AGAD, *Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu*, zespół nr 194, sygn. 1274, s. 1–2.

⁵⁶ W. Morawski, op. cit., s. 99; J. Szczepański, *Książę Ksawery Drucki-Lubecki (1778–1846)*, Warszawa 2008, s. 149–152.

mym do akumulacji dochodu narodowego. Dlatego zamierzał wesprzeć ją w jej nieśmiałych pierwszych inicjatywach⁵⁷. Dawał on ze swej strony protekcję państwową, co miało być jednym z kroków do „wychowania przemysłowego” polskiego społeczeństwa, a raczej jego wyższych warstw⁵⁸. Inicjatywa zakładania spółek przez prywatnych przedsiębiorców była więc ministrowi na rękę, a ci zyskawszy tak duże poparcie, mieli niejako gwarancję, iż lokując swoje własne środki finansowe, nie będą tak wiele ryzykowali.

Pole działalności jednej z pierwszych prywatnych spółek handlowo-bankierskich w Królestwie, której biura mieściły się w pałacu Łubieńskich, było bardzo szerokie. Przedsiębiorstwo zajmowało się, [...] *sprzedażą produktów rolnych, branych w komis od właścicieli ziemskich, podejmowało się sprzedaży wyrobów przemysłowych, prowadzenia różnych robót publicznych, na przykład budowy spichrzów zbożowych itp. oraz dokonywało operacji bankowych*⁵⁹. Jednym z pozostałych zadań miało być udzielanie kredytu dla tzw. ziem zabranych. Kredyt udzielany przez dom handlowy Łubieńskich miał wypełnić niejako lukę w związku z niezaprowadzeniem na tych ziemiach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego⁶⁰.

Plany były więc bardzo ambitne i bardzo rozległe, a w wypadku powodzenia spółka nie tylko dorobiłaby się wielkiej fortuny, ale i zyskała zapewne powszechny szacunek wśród obywateli, jako instytucja przyczyniająca się do dobrobytu kraju. Choć z drugiej strony, przychylną opinię o firmie na pewno osłabiał wysoki procent, na jaki udzielano pożyczek, który wahał się w granicach od 12 do 15%. Z pożyczek korzystały najczęściej inne firmy handlowe lub właściciele ziemscy. Od kredytobiorców brano weksle, dom [...] *korzystając z bliskich stosunków z Bankiem Polskim [...] spieniężał owe weksle w Banku za gotówkę. Bank potrzącał sobie oficjalnie obowiązujący przy tego rodzaju operacjach, tzw. redyskontowaniu weksli, niski procent. W ten sposób Dom Handlowy zyskiwał wielkie sumy wynikające z różnicy w wysokości oprocentowania*⁶¹. Do tej sytuacji odniósł się z lekką nutką ironii Stanisław Barzykowski: *Weksle jego były z łatwością przez bank krajowy przyjmowane, co z tym większą odbywało się łatwością, że dyrektorem banku był Henryk, brat rodzony, a więc interesy między braćmi, może czasem z uszczerbkiem grosza publicznego, lecz łatwo się układały*⁶².

Domem kierował dyrektor Tomasz, interesy podejmował jednak w ściślejszej współpracy z młodszym bratem, o czym świadczą jego słowa jeszcze z okresu poprzedzającego powstanie firmy, kiedy Henryk udał się w interesach Banku

⁵⁷ J. Jedlicki, *Nieudana próba kapitalistycznej industrializacji. Analiza państwowego gospodarstwa przemysłowego w Królestwie Polskim XIX wieku*, Warszawa 1964, s. 43–44.

⁵⁸ N. Gąsiorowska-Grabowska, *Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskim 1815–1918*, Warszawa 1965, s. 263.

⁵⁹ R. Kołodziejczyk, *Bohaterowie nieromantyczni. O pionierach kapitalizmu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1962, s. 89.

⁶⁰ T.W. Łubieński, op. cit., s. 76.

⁶¹ R. Kołodziejczyk, *Bohaterowie...*, s. 89.

⁶² S. Barzykowski, *Historia Powstania Listopadowego*, t. I, Warszawa 1883, s. 430.

za granicę: [...] *już wyjechał, bardzo mi go brak w każdym interesie, w każdym momencie, albowiem czynność jego nadzwyczajna, łatwość decyzji, a nade wszystko ta ciągła chęć zobowiązania, dopomagania wszystkim, tak go robi niejako koniecznym, że zdaje się, że bez niego nie można się obejść*⁶³.

Zapewne najważniejsze decyzje były podejmowane przez wszystkich współników, ale decydujący głos miał dyrektor banku, który formalnie do spółki nie należał, oficjalnie nie mógł bowiem łączyć funkcji publicznej z interesem prywatnym. Rola Tomasza nie wydaje się jednak tylko nominalna, gdyż pełniąc rolę dyrektora domu handlowego, miał już zdobyte w tym zakresie pewne doświadczenie. Kiedy był kilkunastoletnim młodzieńcem, pracował w Warszawie w biurze swojego stryja Prota Potockiego, jednego z pierwszych na wielką skalę na ziemiach polskich kupców-przemysłowców-bankierów. Warto w tym miejscu przedstawić człowieka, który wprowadził młodego Łubieńskiego, a zapewne i pozostałych braci, w tajniki handlu i przemysłu.

Prot Potocki urodził się 1761 r. Odziedziczywszy po ojcu ogromny majątek i kapitał ulokowany w bankach holenderskich, szacowany na 6 000 000 złp., zajął się organizowaniem handlu nad Morzem Czarnym, stając na czele Kompani Handlowej Polskiej. W handlu czarnomorskim miały mu pomagać kantory handlowo-bankowe, które w tym celu utworzył. Dwa ulokował na Ukrainie: w Chersoniu oraz w Machnówce, trzeci z kolei w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu. W kantorach tych przechowywał później towary zagraniczne, których dostarczała jego własna flotylla na Morzu Czarnym, złożona z kilku statków. W jego dobrach w powiecie berdyczowskim na Ukrainie, głównie w Machnówce, znajdowały się liczne rękodzielnie, m.in. kapeluszy, kołder, pończoch, perkali, a także fabryka mebli i pojazdów. Na swoich przedsięwzięciach dorobił się wielkiej fortuny, obliczanej na olbrzymią sumę ponad 60 000 000 złp. W późniejszych latach cieszył się bardzo dobrą renomą bankiera, aż do czasu, kiedy w roku 1793 nastąpił kryzys bankowy, zapoczątkowany bankructwem Piotra Fergusona Teppera w dniu 25 lutego. Pociągnął on za sobą w ruinę także innych bankierów, w tym właśnie Prota⁶⁴. Pomimo zajęcia większości jego dóbr przez wierzycieli oraz straty ogromnych kapitałów, w dalszym ciągu prowadził na początku XIX w. interesy, choć już nie na tak wielką skalę.

⁶³ R. Łubieński, op. cit., s. 520.

⁶⁴ *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*, t. IX, Warszawa 1884, s. 344; J.W. Gomulicki, *Antoni Magier i jego „Mała Ojczyzna”*, [w:] tenże, *Warszawa wieloraka 1794–1944. Studia – Szkice – Sylwety*, Warszawa 2005, s. 220; Z. Zielińska, *Antoni Protazy Potocki*, PSB, t. XXVIII, Wrocław 1984, s. 133; tenże, *Antoni Protazy Potocki*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 r.*, pod red. A. Mączaka, t. 2, Warszawa 1981, s. 117; E. Rulikowski, *Machnówka*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, t. V, Warszawa 1884, s. 878–879. Obok upadku kantorów, za jedną z przyczyn kłopotów finansowych Prota często podaje się rozwód z jego żoną Marianną z Lubomirskich, który pociągnął za sobą podział jego fortuny, a który nastąpił tuż przed kryzysem bankowym. Zob. B. Grochulska, *Echa upadłości warszawskich bankierów*, [w:] *Wiek XVIII...*, s. 246–249.

Pracując u boku stryja przez parę lat Tomasz mógł się naprawdę wiele nauczyć.

Prot był pod tym względem doskonałym mentorem. Większość czasu młody panicz spędzał co prawda w Warszawie, zdarzało się jednak, że razem udawali się w interesach w podróże zagraniczne, np. na Ukrainę. Doświadczenie z tamtego okresu zaprocentowało na pewno w roku 1830, kiedy on sam stanął na czele spółki handlowo-przemysłowej. Nasuwa się wniosek, iż to może przyrodni brat Feliksa Łubieńskiego zaszczerpił w jego dzieciach „smykałkę” do działalności gospodarczej.

Kolejna inicjatywa braci Łubieńskich wiąże się z historią francuskiego wynalazcy o nazwisku Girard, a dokładniej Filip de Girard. Osoby odpowiedzialne za rozwój przemysłu w Królestwie miały na widoku rozwój przemysłu lniarskiego. Chciano w tym celu wybudować fabrykę, która miała wykorzystywać wynalazki techniczne Francuza. Girard „machinę” do przędzenia lnu skonstruował jeszcze za rządów cesarza Napoleona. Po jego klęsce przeniósł całe przedsiębiorstwo do Wiednia na życzenie komisarzy austriackich. Było to na rękę Girardowi, gdyż przędzalnia lnu założona przez niego w Paryżu nie prosperowała najlepiej, wobec czego narastały długi wobec wierzycieli. W 1822 r., podczas pobytu w Wiedniu, wszedł w kontakt z sekretarzem Lubeckiego i na zaproszenie ministra przybył w 1824 r. do Warszawy, gdzie osiadł na stałe⁶⁵. *Nie szczędziłem ofiar, by go trwale pozyskać, a choć sobie wyjednał świetne warunki, korzyść jest przecież po naszej stronie, skoro po paru tygodniach pobytu, za pomocą kilku bardzo prostych wskazówek, zaoszczędził nam przeszło 200 tys. złp. wydatku. Ten człowiek znany w całej Europie uczonej posiada prawdziwy talent robienia wynalazków, ulepszania, upraszczania, cieszył się w jednym z listów minister⁶⁶.*

Trzy lata po sprowadzeniu Girarda władze Królestwa wyszły z projektem utworzenia odpowiedniego towarzystwa, które objęłoby patronat nad całym przedsięwzięciem. W dniu 6 IX 1828 roku spisano kontrakt, w którym swój akces do takiego towarzystwa zgłosili bracia Henryk, Jan oraz Piotr. Ostatecznie w dniu 24 VI 1829 r. zawiązało się Towarzystwo WYROBÓW LNIANYCH, z udziałem Łubieńskich. Trzy tygodnie później firma ogłosiła na łamach „Gazety Warszawskiej” konkurs, skierowany do właścicieli ziemskich, by zgłaszali oferty na lokalizację fabryki przędzenia lnu. Jedną z ofert wystali Łubieńscy i na ich zaproszenie Girard wizytował dobra guzowskie. Ostatecz-

⁶⁵ J. Kazimierski, *Założyciele i działalność Fabryki WYROBÓW LNIANYCH (1829–1857)*, [w:] *Żyrardów...*, s. 37–39; F. Kucharzewski, *Filip de Girard i jego prace we Francji i w Polsce*, Warszawa 1886, s. 8–13. Fabryka żyrdowska według syna, a jednocześnie biografa Henryka Łubieńskiego, Tomasza Wentwortha, była w roku 1886 największą przędzalnią lnu na kontynencie europejskim, a trzecią co do wielkości na świecie. T. W. Łubieński, op. cit., s. 89.

⁶⁶ Cyt. za: J. Kazimierski, *Dzieje zakładów żyrdowskich i ich załogi w latach 1829–1885*, Ciechanów 1984, s. 54. Francuz w Królestwie objął stanowisko naczelnego mechanika przy Wydziale Górniczym Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, na mocy umowy z 1 sierpnia 1825 r. zawartej z Komisją Rządową Spraw Wewnętrznych. Został on *generalnym ekspertem władz, co do wszelkich projektów rządu z przemysłem związanym*. Ibidem, s. 55.

nie ocena Rudy Guzowskiej, jako miejsca lokalizacji przyszłej fabryki okazała się bardzo pożytywna⁶⁷. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż w tym samym roku została uruchomiona eksperymentalna produkcja lnu w młynie Ruda na Marymoncie, w celu wyszkolenie niezbędnej kadry oraz dalszego udoskonalenia maszyn⁶⁸.

Po zgodzie władz na wybudowanie fabryki na terenie dóbr guzowskich, w dniu 9 VIII 1830 r. stawili się przed Aleksandrem Engelke, regentem Kancelarii Ziemiańskiej Województwa Mazowieckiego w Warszawie: hrabia Tomasz Łubieński, działający w imieniu własnym i domu handlowego Bracia Łubieńscy i Spółka, hr. Jan Łubieński, Józef Lubowidzki – radca stanu i wiceprezes Banku Polskiego, hr. Henryk Łubieński – dyrektor banku oraz Karol Scholtz – radca handlowy banku. Podpisali oni umowę, na podstawie której zawiązano spółkę akcyjną pod nazwą *Karol Scholtz i Spółka*. Za główny cel postawiono sobie wybudowanie przędzalni lnu, opartej na maszynach podług wynalazku Girarda.

To właśnie od nazwiska francuskiego wynalazcy miejsce, gdzie miała zostać wybudowana fabryka, a więc Guzów nazwano Żyrardowem. Na mocy powyższej umowy powstałe zakłady miały się zająć wyrabianiem przędzy na płótno i inne wyroby lniane. Spółka zobowiązywała się do sprzedaży wszystkich wyrobów, pochodzących z produkcji fabryki⁶⁹.

Prace nad jej budową zostały zahamowane przez wypadki nocy listopadowej i jej następstwa. Po wznowieniu robót, uruchomienie przędzalni i tkalni nastąpiło w dniu 24 lipca 1833 roku⁷⁰.

Sukcesy gospodarcze braci Łubieńskich były różnie odbierane przez współczesnych. Jedni wyrażali podziw dla ich obrotowości, tak jak Kajetan Koźmian, inni z przymrużeniem oka i z lekką nutą krytycyzmu wyrażali się o osiągnięciach braci, tak jak Julian Ursyn Niemcewicz. Pisał on o rodzinie Łubieńskich, iż jest [...] *od lat wielu znana z obrotowości swojej; we wszystkich rewolucjach, w najtrudniejszych położeniach kraju zawsze wychodzi jej korzystnie. Spekulacje handlowe, korzystne małżeństwa, tanie kupna dóbr, nic to bacznej ich troskliwości nie ujdzie*. Wreszcie byli i tacy, co nie zostawiali na Łubieńskich suchej nitki, jak na przykład Alfred Młocki. Określenie ich *niecnymi spekulantami* jest najłagodniejszym sformułowaniem, jakie można wyczytać w jego *Księdze wspomnień*⁷¹.

⁶⁷ K. Zwoliński, *Historyczne uwarunkowania lokalizacji i rozwoju fabryki wyrobów lnianych w Żyrardowie*, „Rocznik Żyrardowski poświęcony sprawom globalnym, regionalnym i lokalnym”, t. V, 2007, s. 436–438.

⁶⁸ J. Kazimierski, *Dzieje...*, s. 59.

⁶⁹ AP, Notariusz Aleksander Engelke, sygn.40, mf.s-565, nr 5689, s. 539–540.

⁷⁰ T. Żuchlewska, *Henryk Łubieński (1793–1883) i jego działalność gospodarczo-społeczna*, „Rocznik Żyrardowski...”, t. VII, 2009, s. 555.

⁷¹ K. Koźmian, op. cit., s. 66; J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, oprac. i wstępem poprzedził J. Dihm, Warszawa 1957, s. 268; A. Młocki, *Księga wspomnień*, wyd. A. Giller, P. Zbrożek, Paryż 1884, s. 131–132.

Czytając te oceny, trzeba wziąć pod uwagę fakt, iż rodzina Łubińskich przełamywała w owym czasie stereotyp rodziny szlacheckiej. Szlachcic–ziemianin od wieków posiadał swój majątek ziemski; folwark, który przynosił mu dochody z handlu zbożem. Kiedy w pierwszym 30-leciu XIX w., pomimo załamania się pod wpływem różnych czynników handlu zbożem (o czym była wyżej mowa), niektórzy szukali nowego sposobu dorabiania się majątku, osoby takie były źle postrzegane przez równych sobie.

Łubińscy *chcieli robić i robili wszystko*, co nie wszystkim się podobało, być może kryła się za tym zazdrość, cecha występująca od zarania naszej cywilizacji. Bracia umieli znaleźć się w odpowiednim miejscu i czasie swojej epoki, umieli wykorzystać swoje wpływy. Dużo w tym zasługi Henryka Łubińskiego, postaci niezwykle energicznej, dla której wydaje się, iż nie było w owym okresie rzeczy niemożliwych do zrealizowania. Marian Brandys w *Końcu świata szwoleżerów* barwnie opisał tę postać mając przed oczyma litografię zamieszczoną w *Pamiętniku rodziny Łubińskich*, a wykonaną przez niemieckich rysowników. Pisał on o berlińskich litografach, iż [...] *nie zdołali stuszować bujności i barwności tej postaci. [...] Nie potrafili także przygasić jego zuchwałego spojrzenia, zdającego się wyzywać cały świat do walki. Bije z tej renesansowej postaci jakaś niezwykła brawura [...]. Ale dziwna to rzecz: to już nie jest brawura typu szwoleżerskiego*. Brandys używa określenia [...] *wielkokapitalistycznej brawury, ocierającej się o awanturnictwo i nie mieszczącej się w dotychczasowych kategoriach etycznych i moralnych*, gdyż cel w poczynaniach Henryka Łubińskiego uświęcał środki⁷².

Bez wątpienia była to postać wysoce kontrowersyjna, z dzisiejszego punktu widzenia faktycznie pozbawiona wszelkich skrupułów *etycznych i moralnych* w dążeniu do wyznaczonego celu. Historykowi jednak wypada czasem spojrzeć przez pryzmat epoki, którą opisuje. Nie będę bronił Henryka Łubińskiego, gdyż uważam, że przez swoje nadużycia w urzędzie zasłużył faktycznie na karę. W dzisiejszych czasach poszedłby zapewne za kratki na wiele długich lat, ale trzeba pamiętać, że wtedy, ponad 190 lat temu, w warunkach zacofania gospodarczego, z którego wydzwignął polskie państwo minister skarbu Ksawery Drucki-Lubecki, polski przemysł dopiero raczkował. Żeby wówczas coś osiągnąć w przemyśle i handlu, może i wystarczyłaby protekcja państwa i swój wkład własny. Powstaje jednak pytanie, czy taka osoba jak Henryk Łubiński zadowoliliby się dwoma cukrowniami w swoich dobrach w Częstocicach i Guzowie – wydaje się to bardzo wątpliwe. Z pewnością pragnął się sam wzbogacić i pomóc rodzinie, ale będąc u steru Banku Polskiego podejmował też wielkie inwestycje przemysłowe, takie jak w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie powstawała Huta Bankowa. Nie zawsze postępował uczciwie, jednak przez swoją działalność nakręcał tę „maszynę” przemysłową, przyczyniając się do rozwoju gospodarczego kraju.

⁷² M. Brandys, *Koniec świata szwoleżerów*, t. I, Warszawa 1972, s. 177–178.

Właśnie w świat handlu i przemysłu oraz instytucji publicznych zaangażowali się po burzliwym okresie napoleońskim bracia Łubieńscy. Dla nich, a także dla większości ziemiaństwa i arystokracji, okres począwszy od zakończenia kongresu wiedeńskiego był czasem stabilizacji podczas którego warstwy te nie były już narażone na nowe ciężary związane z prowadzeniem wojen. Wyższe sfery społeczeństwa nie były zainteresowane zmianą stosunków politycznych, zaś sytuacja, w jakiej znalazły się po 1815 r. w pełni im odpowiadała, w związku z czym dążyły jedynie do wzmocnienia swych pozycji ekonomicznych i politycznych.

Dla Łubieńskich powstanie Królestwa Polskiego było wystarczającym powodem, aby zastaną rzeczywistość w pełni zaakceptować. Stali oni bowiem na stanowisku, że swoją legalną postawą naród polski będzie dostarczał argumentów za tym, aby ewentualnie poszerzyć kompetencje władz Królestwa, a może nawet przyłączyć ziemie zabrane, co obiecywał car Aleksander I. Poglądy polityczne jednego z braci możemy odczytać z listów Tomasza z okresu koronacji Mikołaja I w Warszawie w maju 1829 r. Pamiętać jednak należy, że listy – zwłaszcza znanych osób – były wówczas poddawane perlustracji i niezbyt rozsądnym krokiem było wyrażać swoje prawdziwe poglądy względem panujących stosunków politycznych, jeżeli były one krytycznie do nich ustosunkowane. Tomasz pisał więc w związku z koronacją:

*Jest to epoka historyczna naszego wieku, której przyjemnie być świadkiem. Jest to albowiem sankcja niejako powtórna, zwrotu tego imienia Polski, tak nieszczęśliwie w przeszłym wieku z rzędu narodów wymazanego, imienia którego nawet Napoleon w największej swojej wielkości nie śmiał przywrócić. Ze wszystkich więc względów jest to moment nader ważny dla każdego Polaka bezinteresownie do swego przywiązanego kraju*⁷³. Ten umiarkowany lojalizm przyczynił się zapewne do tego, że koronowany król polski Mikołaj przyznał Tomaszowi nominację na senatora – kasztelana⁷⁴. Miał więc w Królestwie Polskim pozycję ugruntowaną ekonomicznie i politycznie, podobnie jak jego cała rodzina, dlatego raził go nierozważny patriotyzm młodzieży, który caratowi mógłby posłużyć jako pretekst do wprowadzenia większych represji czy nawet, w ostateczności, nawet do zniesienia Królestwa.

Takiego sposobu myślenia nie podzielało jednak nowe pokolenie, które nie pamiętało ostatnich klęsk, chciało ono czegoś więcej, jeżeli nie przywrócenia pełnej niepodległości, to przynajmniej respektowania konstytucji, którą nieustannie „gwałcono”. Do tej generacji należały osoby urodzone pomiędzy

⁷³ R. Łubieński, op. cit., s. 511–512.

⁷⁴ Tylko za pierwszym razem senatorów mianował król, urząd ten był dożywotni. Według konstytucji Królestwa, na wakujące miejsce mógł on dokonać wyboru tylko z listy dwóch kandydatów, przedstawionej mu przez Senat za pośrednictwem namiestnika. Tomasza Łubieńskiego car mianował na senatora samowolnie. Wytknięto mu to po wybuchu powstania listopadowego, na posiedzeniu Sejmu i Senatu 22 stycznia 1831r. Łubieński sytuacją poczuł się mocno urażony i złożył rezygnację opuszczając izbę. M. Karpińska, „*Nie ma Mikołaja!*”. *Starania o kształt sejmu w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Warszawa 2007, s. 157.

1800 a 1810 rokiem, których młodość przypadła na lata Królestwa Polskiego, namiastki dawnej wielkiej Rzeczypospolitej. Dla nich zastana rzeczywistość polityczna była, „[...] gorzka i przygnębiająca, zdawała się być zrazu niegodna uwagi”⁷⁵. Był to drugi świat, całkowicie sprzeczny z poglądami, jakie wyrażali Łubieńscy. Dla obu pokoleń ważne było dobro ojczyzny, tylko że każda ze stron pojmowała je w inny sposób. W tym samym roku, w którym Łubieńscy otworzyli dom handlowy, młode pokolenie romantyków rzuciło osobom z wyższych warstw społecznych wyzwanie, czy zaryzykują i postawią wszystko na jedną kartę to, na co ciężko pracowali przez ostatnie piętnaście lat. Czy przyłączą się do zrywu przeciw państwu, które jednym gwarantowało stabilizację, a drugim nie pozwalało na normalne funkcjonowanie w społeczeństwie, łamiąc jego swobody obywatelskie.

Dla rodziny Łubieńskich wypadki nocy listopadowej były prawdziwym szokiem. Syn Henryka, Tomasz Wentworth, tak wspominał reakcję jego rodziny: „Pamiętam ten okrzyk: *Jakie to nieszczęście*, który się wyrwał z piersi moich rodziców i moich stryjów, w sam dzień wybuchu rewolucji [...]”⁷⁶. Najbogatsi mieszkańcy stolicy, podobnie jak Łubieńscy, całkowicie odcięli się od zaistniałych wypadków. Splot dalszych wypadków sprawił jednak, że przyłączyli się oni do zrywu niepodległościowego. Nie ma znaczenia, że zapal ten był o wiele mniejszy niż młodego pokolenia, które rwało się do walki i było w stanie poświęcić nawet swoje życie w walce o wolność ojczyzny. Łubieńscy także sporo ryzykowali, stawiali bowiem na niepewną wygraną, a ryzykowali wiele, swoje interesy, majątki, wreszcie swoje nazwisko. Przegrana groziła odebraniem im wszystkiego, na co ciężko pracowali przez ostatnie 15 lat.

SUMMARY

For the Łubieński brothers, the establishment of the Kingdom of Poland in 1815 was a valid reason to fully accept the new political order. They argued that the creation of a formal Polish State will enable the Kingdom's authorities to expand their sphere of influence or even recover the lost territories, a promise that had been long made by Tsar Alexander I. This moderately loyal attitude earned Tomasz a nomination for the office of Castellan Senator from Tsar Nicholas, the crowned King of Poland. Tomasz and his family enjoyed a stable financial and political status in Poland, and Tomasz was annoyed by the heedless patriotism of Polish youths which could prompt the Tsar to impose even more severe repressions or even abolish the Kingdom of Poland.

⁷⁵ A. Barszczewska-Krupa, *Generacja powstańcza 1830–1831. O przemianach w świadomości Polaków XIX wieku*, Łódź 1985, s. 10, 59.

⁷⁶ T.W. Łubieński, op. cit., s. 125.